Nr. 221. Kraków, dnia 28 Września, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gress ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Grenser ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera" przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń" ul. Kopernika l 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Warunki prenumeraty jak w nagłówku.

Każdy nowo-przybywający od Października prenumerator otrzyma bezpłatnie dwutomową znakomitą powieść M. Jokaja »Biała Dama«.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi też samą datę w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Wacława m. i Zofii. Imię słowiańskie: Wacława św.

Jutro: Michała archanioła. Imię słowiańskie: Dażbóga.

Pojutrze: Hieronima Ojca kośc. Imię słowiańskie: Imisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 58. Zachód o g. 5 m. 45. Długość dnia 11 g. 47 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od g. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszce.

W kościele św. Anny jutro o g. 9 wotywa o św. Janie Kantym.

Niemieckie Rady Włochom.

Z powodu chwilowego zarzucenia kotwicy przez flotę angielską w Trieście i przybycia do miasta portowego księcia Walli odbył się szereg urzędowych festynów, na których, jak się to łatwo domyśleć można, nie brakło zapewnień o wspólności interesów oraz o potrzebie wspierania się w polityce. „Times", zdając sprawę, z owych serdeczności, nadmienił nieostrożnie że istnieją już dość ścisłe stosunki między Anglią, Austryą i Włochami, któreby można nazwać do pewnego stopnia przymierzem. Wmięszanie Włoch do kombinacyi politycznej, w której Niemcy nie zajmują pierwszego miejsca, musiało nieprzyjemnie doknąć półurzędową niemiecką prasę i wywołać szereg rad, skierowanych ku kwirynałowi.

Najsamprzód uważała za stósowne niemiecka prasa przypomnieć, że co się tyczy przymierza między Niemcami a Włochami, to choć w obecnej chwili niema autentycznych dowodów, stwierdzających istnienie takowego, nie mniej przeto można zapewnić, że istnieją między rzeczonemi mocarstwami tak scisłe stosunki przyjaźni, iż w razie, gdyby Francya chciała napaść na któregokolwiek z nich, zastałaby niewątpliwie przeciw sobie zjednoczone armie obu krajów. Włochy przecież były tym krajem, za pomocą którego Niemcy wymierzyły swego czasu Austryi „den Stos ins Herz" a od tego czasu okoliczności nakłaniały się jedynie do zaciśnienia węzłów politycznych a nie do ich rozluźnienia. Dziś więcej niż kiedykolwiek istnieje powodów, aby Włochy przypominały sobie przedewszystkiem dawnego niemieckiego sprzymierzeńca; do tych bowiem celów, jakich zdaje się dążyć polityka zagraniczna Włoch, najwięcej dopomódz mogą Niemcy, osłaniając rżąd tego kraju od wyskoków gallickiego gniewu.

Od kilku lat gabinet włoski daje do zrozumienia działaniem swojem, że uważa dotychczasową ojczyznę za zbyt ciasną do wyżywienia ludu, który w coraz to większej liczbie skazywanym był na emigracyę przeważnie do Ameryki południowej. Jakkolwiek gabinet mógł spodziewać się poparcia izb w kwestyi polityki zagranicznej, i większość społeczeństwa włoskiego pojmowała dobrze, iż kwestya powiększenia terytoryalnego jest sprawą rozwoju ekonomicznego i powiększenia siły podatkowej państwa, wszakże dla polityki włoskiej otwierały się dwie drogi, a prasie niemieckiej zależało bardzo na tem, aby gabinet włoski nie dał się uwieść fałszywemi zyskami i nie obrał skutkiem tego złej drogi.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Włochy mogły czekać na przyjście do skutku przymierza Rossyi z Francyą i postarać się o to, aby im w powyższem przymierzu wyznaczono pokaźne miejsce. Podobna kombinacja nie byłaby naturalnie pomyślną dla Anglii, ostrze zaś głównie zwróciłaby przeciw mocarstwom środkowej Europy t. j., mówiąc wyraźnie: przeciw Niemcom i Austryi. Owocem podobnej dyplomatycznej kombinacji, w razie zwycięztwa mógłby być Trydent, Tryest, Dalmacya i Istrya. Gdyby zaś nadeszła chwila stanowczego rozkładu w Turcyi, Włochom przypadłaby prawdopodobnie w udziale supremacya nad zachodnią częścią półwyspu Bałkańskiego. Wszędzie na tej drodze, jak twierdzi „National Ztng"., spotykałyby Włochy ślady swej dawnej wielkości. W Dalmacyi bowiem i Albanii, na Korfu i Zante powiewała niegdyś chorągiew Ś-go Marka. Ażeby zaś Moreę i Kandyą oderwać państwu Osmanów popłynęły rzeki pięknej krwi włoskiej. Zresztą przyjmując za zasadę powyższą drogę, gabinet włoski urzeczywistniłby tylko najdroższą myśl stronnictwa republikańskiego Włoch, które pragnie zerwania stosunków z Austryą. a przymierza z Francją w nagrodę wyswobodzenia w r. 1859-ym.

Niestety jednakże droga ta, jak twierdzi prasa niemiecka, nie jest do przebycia. Gdyby się bowiem gabinet włoski skusił do podobnej polityki, walka na śmierć z Austryą byłaby nieuniknioną, a w takim razie Niemcy musiałyby wystąpić w obronie nietykalności dzierżaw Habsburgów. Nawet gdyby owe mocarstwa środkowej Europy uległy powyższej walce, Włochy nie cieszyłyby się długo owocami swego zwycięztwa. Kto bowiem chce panować lub wywierać przeważny wpływ na zachodni półwysep Bałkański, ten musi się zetknąć ze słowiańskiemi plemionami. Włochy musiały nieuniknienie dążyć do hegemonii między temi plemionami, a wątpić należy czyby zadanie rzeczone potrafiły spełnić rownie dobrze, jak Austrya. Po osłabieniu Austryi i Niemiec Włochy nie potrafiłyby się oprzeć ani na chwilę wpływowi Rossyi i straciłyby w krótce prawie cały owoc swej polityki.

Prasa niemiecka, oddając wielkie pochwały trzeźwości politycznej gabinetu włoskiego, radzi, aby się nie porywał na zadania, przewyższające siły narodu. Do takich zadań należy polityka republikańskiego stronnictwa, łudząca kraj pozornemi korzyściami. Właściwą drogą, którą gabinet włoski postępować powinien, jest ta, która prowadzi do utrwalenia włoskiego wpływu i stanowiska nad brzegami morza Śródziemnego. Depretis zrozumiał to doskonale, zajmując Massawę na północno-afrykańskiem wybrzeżu, a prawdopodobnie w przyszłości marzył o czemś więcej, czego narazie osiągnąć nie było podobna. Prawdą jest, że zajęcie Trypolisu naraziłoby Włochy na stanowczą nieprzyjaźń Francji, która od czasów Napoleona I-go zwykła uważać morze Śródziemne za morze francuskie. W każdym razie atoli łatwiej wytrzymać Włochom z nieprzyjaźnią Francji, aniżeli wejść w kolizyę z Niemcami, Austryą i Rossyą. Dodać jeszcze należy, iż w razie starcia z Francyą, Włochy nie będą pozbawione sprzymierzeńców. Anglii nie podobała się oddawna polityka Francyi, dążąca do panowania na morzu Śródziemnem, i gabinet brytański miałby ważne powody do popierania Włoch przy zagarnięciu Trypolisu. Tym sposobem bowiem Anglia, posiadając Egipt, oddzieliłaby się od Francji trzeciem mocarstwem, nie byłaby zagrożoną do tego stopnia, jak to ma dziś miejsce, pretensyami francuskiemi do Egiptu. Państwo faraonów w rękach Anglików odpowiada zupełnie zamiarom gabinetu rzymskiego, któryby inaczej nie mógł się spodziewać okupacji Trypolisu, gdyby po obu stronach znajdowały się dzierżawy francuskie. Zresztą kolizya z Francją na wybrzeżach północno-afrykańskich nie zagrozi nigdy integralności Włoch, albowiem gwarancyą najlepszą całości Italii są Niemcy. Na tę okoliczność kładzie nacisk prasa niemiecka i radzi gabinetowi włoskiemu iść drogą istotnych korzyści politycznych, a tych korzyści niema bez sojuszu z Niemcami.

Proces St. Skrzyńskiego.

W dniu jutrzejszym rozpoczniemy szczegółowe sprawozdanie z tej ciekawej rozprawy. Dziś podajemy akt oskarżenia z opuszczeniem wstępu i paru obojętniejszych ustępów:

Stanisław, Nikodem 2-ch imion Skrzyński, ze Skotnik w Królestwie Polskiem pochodzący, w jesieni 1882 przybył z Warszawy do Krakowa, jak twierdzi, w zamiarze uczęszczania tutaj na wydział teologiczny i wstąpienia do tutejszego sem. duchownego, który to zamiar atoli wkrótce porzucił a zrobiwszy znajomość z domem rzekomej kuzynki swej, p. Celestyny Rozwadowskiej, oświadczył się o rękę jednej z jej córek Julii Rozwadowskiej, zaręczył się z nią i czynił starania, aby ją jak najrychlej mógł poślubić; matka narzeczonej temu jego zamiarowi się nie sprzeciwiała, żądając tylko, aby Skrzyński przedewszystkiem byt sobie ustalił; w tym więc celu oddał się tenże literaturze, a korzystając z licznych i wpływowych znajomości, jakie w niezwykle krótkim czasie udało mu się w Krakowie zawiązać, wszedł w doborowe towarzystwa, bywał w domach do sfer wyższych zaliczanych, uzyskał przyjęcie do „koła literacko-artystycznego" i do „resursy szlacheckiej," zapisał się do „Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo" i należał do założycieli „Towarzystwa opieki S-go Józefa", a w lokalach i miejscach publicznych widywano go ciągle w towarzystwie osób znanych w Krakowie z zamożności, prawości, lub poważnego stanowiska.

Czyniąc rozmaite zakupna w handlach tutejszych, Skrzyński najpierw płacił przeważnie gotówką, co w połączeniu z



zachowaniem się jego, oraz towarzystwem w jakim go zawsze widywano, sprawiło, że kupcy, z którymi Skrzyński wszedł w styczność, nabrali przekonania, że tenże jest człowiekiem bardzo zamożnym i że należy do sfer wyższych tutejszego towarzystwa, z gotowością więc otwierano mu tu i owdzie kredyt. z którego też Skrzyński, jak o tem poniżej będzie mowa, stosunkowo dość obficie korzystał.

Zeznaniem hr. Andrzeja Zamojskiego stwierdzono, że w jesieni 1883 dał Skrzyńskiemu zapomogę w kwocie około 500 złr. na wydawnictwo dzieła p. t. „Andrzej hr. Zamojski“ (ojciec świadka) a zeznaniem Henryka Lewickiego i Władysława Struszkiewicza stwierdzono, iż Skrzyńskiemu wprawdzie w tymże samym czasie powierzono redakcyą Tygodnika rolniczego, atoli zaraz po wydaniu pierwszych kilku numerów z powodu nieudolności od redakcyi go usunięto.

Z zeznań Konstantego hr. Reya. Rudolfa Swobody, Kazimierza Broszkiewicza i Ludwika Jędrzejasza okazuje się, że Skrzyński w pierwszej połowie grndnia 1883 założył także sklep z mąką w ulicy Szczepańskiej, że jednak tylko w pierwszych kilku dniach sklepu pilnował, potem przychodził tamże na chwilę dla zabrania utargowanych pieniędzy a już w pierwszych dniach stycznia 1884 sklep ten sprzedał i oddał za wypłacone mu gotówką 400 złr. i kilkadziesiąt złr. Ludwikowi Jędrzejaszowi. Zresztą nie zdołano stwierdzić żadnego źródła dochodów Skrzyńskiego.

Z śledztwa też wynika, że już z końcem roku 1883 i w początkach r. 1884 Skrzyński czynił rozmaite zakupna na kredyt, że mimo przyrzeczeń nie dotrzymywał terminów zapłaty, a w grudniu 1883, według zeznań Zielińskiego, Bartoszewicza, Stanisława i Lubomira Skrzyńskich i Bronisława Juliusza Stępińskiego doszły do Krakowa wiadomości, że Skrzyński zbiegł z Warszawy po dopuszczeniu się tamże kilku oszustw.

Nareszcie 20 stycznia 1884 Celestyna Rozwadowska zgłosiła się w Dyrekcyi Policyi z doniesieniem, że Skrzyński bez jej wiedzy 19 stycznia 1884 rano wraz z jej 17-letnią córką Julją w celu poślubienia tej ostatniej wyjechał potajemnie z Krakowa, a w ślad za tem liczni wierzyciele Skrzyńskiego, nie mogący się doczekać przyrzeczonego zaspokojenia swych pretensyi i zastawszy drzwi mieszkania swego dłużnika zamknięte, zawiadomili o tem c. k. Dyrekcyę Policyi.

Sledztwo stwierdziło, że Skrzyński wyjeżdżając z Krakowa, osobom i firmom w ustępie I oskarżenia niniejszego wymienionym, pozostał dłużnym łączną kwotę 1036 złr. 20 cnt., a Skrzyński uznaje powyższe pretensye, kwestyonując tylko pretensye Ferdynanda Brylla w kwocie 45 złr., co do której pretensyi utrzymuje, że dostarczony mu przez Brylla portret był źle zrobiony, nadto pretensyę Maryi Doeningowej w kwocie 24 złr. 50 cnt., co do której tłumaczy się niepamięcią, dalej pretensyę drukarni Anczyca 34 złr., za odbitki broszur p. t.: Andrzej hr. Zamojski co do której twierdzi, że drukowaną była na rachunek Gazety Krakowskiej, oraz resztującą pretensyę 49 złr. 70 cnt., tejże drukarni za ogłoszenia, co do której to kwoty zasłania się niepamięcią lub możliwem nieporozumieniem, a nakoniec zaprzecza także istnieniu pretensyi hr. Reya w kwocie 90 złr., twierdząc, że hr. Reyowi oddał wszystko co od niego pożyczył. Wogóle zaprzecza Skrzyński co do wszystkich kwotą 1036 złr. 20 cnt., objętych pretensyj, zamiaru wyrządzenia szkody i tłumaczy się, o ile którą pretensyę przyznaje, że jużto brał towary na rachunek bieżący, jużto, że wierzyciele nie przedłożyli mu rachunków, a tem samem nie miał obowiązku ani nawet powodu zaspakajania pretensyi; tłómaczy się dalej, że nieporozumienia z sekretarzem Towarzystwa rolniczego Henrykiem Lewieckiem w połączeniu z pragnieniem jak najrychlejszego poślubienia Julii Rozwadowskiej, zmusiły go nagle do wyjazdu z Krakowa, nie dozwalając przedtem uregulować swych interesów, że jednak miał zamiar po ślubie zaraz powrócić i wszystkich wierzycieli zaspokoić. Zresztą wierzyciele jego byliby znaleźli dostateczne pokrycie, gdyby byli pretensyi swych chcieli poszukiwać w zwykłej drodze prawa, pozostawił bowiem w mieszkaniu swem w Krakowie meblę i urządzenie wartości 1500 do 1600 złr., a nadto w księgarni Gebethnera książki swe i broszury wartości 500 do 600 złr. Istotnie atoli należność zaprzeczonych przez Skrzyńskiego kwot dłużnych stwierdzona jest stanowczemi zeznaniami poszkodowanych względem pretensyi zaś drukarni Anezyca zeznaniami Gadowskiego i Dr. Szwarca według których Skrzyński sam dotyczące druki zamawiał i takowych nie zapłacił, a wobec przedłożonego wyciągu z ksiąg o nieporozumieniu mowy być nie może; nieprzedłożenie rachunków nie może Skrzyńskiego usprawiedliwiać, skoro ani rachunków żądał. ani też wierzyciele wobec jego ucieczki nie mieli sposobności przedłożyć mu takowych, zresztą Schwartz, Jachimski, Bryll, Wolicki (za Ginziga), Gadowski (za księgarnię Anczyca) i Schrot upominali mu się o swe należytości, a mimo to ich nie zaspokoił, wymawianie się co do pretensyi firmy Beyer zapomnieniem, chyba tylko za czczy wybieg można uważać, o konieczności zaś nagłego wyjazdu w danych warunkach nie może być mowy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że Skrzyński jak z jednej strony z zapłatą swych długów zwlekał, tak z drugiej strony czynił już naprzód sprawunki świadczące, że co do wyjazdu z Julią Rozwadowską już od dłuższego czasu powziął postanowienie. Na tę ostatnią okoliczność wskazuje zamówienie dla narzeczonej 2 par trzewików, sukni, futra, zarękawka i czapki w każdym razie niezwykłych podarków przedślubnych wedle powszechnie przyjętych zwyczajów w tych warstwach społeczeństwa, do których Skrzyński i jego ówczesna narzeczona się zaliczają. Skrzyński zresztą już w pierwszych dniach stycznia 1884 czynił usilne starania, aby sprzedać sklep z mąką, co również na dalsze plany jego wyraźnie wskazuje.

Nie zasługuje dalej na wiarę twierdzenie Skrzyńskiego co do zamierzonego rychłego powrotu, jak skoro wyjechał do Ameryki a stamtąd pisał do Swobody list (N D 119), świadczący wymownie o zamiarze stałego osiedlenia tamże. Nie posiadał dalej Skrzyński odpowiednich funduszów do zapłacenia jego długów wystarczyć mogących; z zeznań bowiem Franciszka Nowickiego i przedłożonych przez Frančiszka Dębskiego spisów okazuje się, że meble i urządzenie mieszkania Skrzyńskiego wcale nieznaczną przedstawiać mogły wartość a książki w księgarni Gebethnera złożone, nie według ceny księgarskiej tutaj uwzględniane być mogą, zwłaszcza że z zeznań Macury i z rachunku przez niego przedłożonego okazuje się, że popyt na książki te znacznie się zmniejszył a i przedtem niewielką ilość egzemplarzy sprzedano.

Jeżeli się więc nadto zważy, że fundusze na założenie owego sklepu z mąką według zeznań Julii Skrzyńskiej były własnością Celestyny Rozwadowskiej, to nie może ulegać wątpliwości że Skrzyński w czasie tym, kiedy wymienione powyżej osoby skłonił do udzielenia mu kredytu, nie posiadał funduszów zaciąganym obowiązkom odpowiednich, że zatem jedynie korzystał z fałszywego pozoru człowieka majętnego i wyłudzał kredyt w zamiarze narażenia swych wierzycieli na szkodę. Dowodzą zaś tego aż nadto następujące zeznania świadków, stwierdzone okoliczności, a mianowicie: że jeszcze przed samym wyjazdem chciał Skrzyński od Kowalskiego powziąć na kredyt burkę wartości 30 złr., że sprawunki u Glixelego niezapłacone powziął na 8-dniowy tylko kredyt, że portret od Brylla odebrał już przed samym wyjazdem, że Marek, Deningowa, Beyer i Grigar sprzedawali Skrzyńskiemu za gotówkę i przy dotyczącej sprzedaży o spłatach ratami ani też o kredycie nie było nawet mowy, że obwiniony niemal jednocześnie robił sprawunki na kredyt u dwóch kuśnierzy (Jachimki i Ginzig), tudzież u dwóch krawców (Kowalski i Marek), co również dowodzi zamiaru tem rozleglejszego podstępnego wyzyskiwania kredytu a mianowicie że i poniżej przedstawione okoliczności dowodzą, że Skrzyński działał z zamiarem oszukańczym względem wszystkich swych wierzycieli.

II. Zeznaniami bowiem Wincentego Urbańskiego współwłaściciela magazynu w ulicy Wierzbowej w Warszawie pod firmą F. Bobrowskiego i ówczesnego subjekta powyższego magazynu Jakóba Stama stwierdzono, że 26 września (6 października) 1882 przed magazyn powyższy zajechał młody mężczyzna karetą, a podawszy bilet Szczęsnego hr. Ossolińskiego wybrał sobie 18 koszul, 12 par kalesonów, 12 batystowych chustek, 4 krawaty, kołdrę i 12 par skarpetek w łącznej wartości 163 rubli 75 kopiejek, polecił wybrany towar odesłać do hotelu Marenge z rachunkiem który zaraz na miejscu będzie zapłacony. Jakób Stam odstawił towar ów na wskazane miejsce, gdzie mniemany hrabia Ossoliński takowy od niego odebrał, ale nie zapłaciwszy rachunku, zażądał jeszcze kilku prześcieradeł, które mu Stam jeszcze tego samego dnia wieczorem dostarczyć się zobowiązał. Tymczasem jednak mężczyzna ów posłał do sklepu bilet z zawiadomieniem, że mając dziś na przywitanię matki jechać na dworzec, prosi, aby dopiero nazajutrz przysłano po pieniądze. Gdy jednak na drugi dzień tamże się zgłoszono, mniemanego Ossolińskiego już nie zastano, gdyż uciekł z hotelu z niezapłaconym towarem. Zeznał nadto Wacław Ryl, urzędnik banku państwowego w Warszawie, że w tymże czasie t. j. w jesieni 1882 gdy mieszkał właśnie razem z Bolesławem Skrzyńskim farmaceutą, bratem obwinionego Stanisława, przyszedł do ich mieszkania Stanisław Skrzyński z dwoma pudełkami nowej bielizny i opowiadał, że mu takową dla zawiezienia na wieś dała jakaś obywatelka z gubernii Wołyńskiej, w której domu dostał korepetecyą. Następnie Stanisław Skrzyński, zabrawszy bieliznę do torby podróżnej od Ryla pożyczonej, zostawił pudełko w mieszkaniu brata, a sam wyjechał z Warszawy. W kilka dni jednak wskutek doniesienia poszkodowanej firmy do policyi, wpadnięto na trop sprawcy, zrobiono rewizją w mieszkaniu Bolesława Skrzyńskiego i Wacława Ryla i znaleziono pudełka tamże przez Stanisława Skrzyńskiego pozostawione a poznane jako pochodzące z ówej bielizny przez rzekomego hr. Ossolińskiego z magazynu wyłudzonej. Wobec tego nie może ulegać wątpliwości, że wyłudzenia podstępnego owej bielizny, krawatek i kołdry dopuścił się mimo wypierania się Stanisław Skrzyński, zwłaszcza, że używał on w swym czasie także i według zeznań Bronisława Stępińskiego i Bolesława Rękawka złej opinii i że w tymże samym czasie przeniósł się do Krakowa bez paszportu a zatem potajemnie.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Według pogłosek, uwolnienie arcyksięcia Jana od obowiązków dowódzcy 3-ej dywizyj, ma być w związku z tem, że w otoczeniu księcia znajdował się major Laaba, który przeszedł do służby ks. Koburskiego i że arcyksięcia nieraz pomawiano o sympatyzowanie z kandydaturą ks. Ferdynanda.

Szczegóły zabójstwa myśliwego na granicy niemieckiej są następne: W sobotę o g. 11½ zrana pięciu myśliwych w towarzystwie nagónki szli ścieszką na terytoryum francuskiem o siedem metrów od granicy. Nagle rozległy się trzy wystrzały z terytoryum niemieckiego. Dane one zostały z odległości około 80 metrów od granicy przez człowieka, który się ukrył za drzewami. Pierwszy strzał chybił, od drugiego padł naganiacz nazwiskiem Brignon, a trzeci zranił myśliwego nazwiskiem Vangin, wychowańca szkoły kawaleryjskiej w Saumur. Władze niemieckie tłómaczą, że wystrzały były dane przez żołnierza niemieckiego Kaufmana, odkomenderowanego na pomoc strażnikom leśnym, dla zapobieżenia kłusownictwu żołnierzy. Kaufman zaś tłumaczy się, że zanim dał strzał, trzy razy wołał na myśliwych, w przekonaniu, że się znajdują na terytorjum niemieckiem. Myśliwi znów utrzymują, że żadnego wołania nie słyszeli. Sledztwo się toczy.

W Paryżu, a głównie w departamentach pogranicznych panuje nadzwyczajne wzburzenie. Hr. Münster złożył wizytę Flourensowi, przyrzekając mu zadośćuczynienie. Ton prasy francusklej jest bardzo stanowczy. W Berlinie na sprawę zapatrują się nader objektywnie i traktują ją jako przestępstwo kryminalne.

W artykule poświęconym kwestyi wysp Samoa, zamieszczonym przed kilku dniami w naszem piśmie, podanem było przypuszczenie, że dla uniknięcia zatargów, mocarstwa prawdopodobnie podzielą się temi wyspami. Przypuszczenie to zaczyna się sprawdzać. „Morning Post“ donosi, iż podany został projekt podziału, przyznający Anglji największą wyspę Sawaii (1709 kilom. kw.), Niemcom wyspę Upulu (881 kilom. kw.), a Stanom Zjednoczonym najmniejszą Tutuila 139 kilom. kw.) Zdaniem „Morning Post,“ podział taki niepośe równo uwzględnia interasa mocarstw, gdyż wyspa Upolu posiada najlepsze porty i najlepszą ziemię.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 27 września. Mowa tronowa węgierska ograniczy się na wyliczeniu zadań, czekających rozwiązania w parlamencie węgierskim i wyrażeniu nadziei co do utrzymania pokoju. Obszerniejszego omówienia stosunków politycznych nie będzie.

Poznań 27 września. Do tutejszych dzienników donoszą z Berlina, że od 1 października w szkołach Wielk. ks. Poznańskiego język polski zostanie zniesionym.

Londyn 27 września. Jak donosi telegram tu nadeszły z Moskwy, otrzymały rossyjskie dzienniki nakaz, aby zaprzestały napadów na Niemcy i ks. Bismarcka. Przyczyną tego jest, że zjazd cesarza Wilhelma z carem jeszcze może przyjść do skutku.

Berlin 27 września. Urzędowych raportów i wypadkach na granicy francuskiej dotychczas niema. Nadeszły tylko telegramy do dzienników jakoteż francuskie dzienniki. Doniesienie namiestnika Alzacyi ogranicza się na samym fakcie i oznajmia, że kroki urzędowe są już w tej mierze poczynione.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.